

Że piłkarski Rzym lubi gorące dyskusje i emocjonujące tematy, wiemy od dawna. Że chętnie doszukuje się podtekstów i afer nawet tam, gdzie ich nie ma, zdążyliśmy się przyzwyczaić. Ucichły już polemiki po wyeliminowaniu z Ligi Europy, ale dziennikarze znaleźli nowe - stare - tematy. Totti i jego błogosławiony/zgubny (niepotrzebne skreślić) wpływ na Romę to kwestia, która nigdy się nie nudzi. Oto jak piszą o tym włoscy dziennikarze.

TOTTI, SABATINI I CAGLIARI

Tonino Cagnucci, "il Romanista"

Może poczyta mu poezję? Może to będzie dobry sposób, żeby zacząć, jeśli Walter Sabatini będzie tego potrzebował? Na pewno nie założy ciemnych okularów, bo będzie chciał spojrzeć w oczy Francesco Tottiemu. Żaden z tej dwójki nie lubi niedopowiedzeń. Wydaje się, że to dobry początek.

Dziś w Trigorii prawie wszyscy spodziewają się spotkania między kapitanem i dyrektorem sportowym Romy i prawdopodobnie tak właśnie będzie. To naturalne. Przecież obaj pracują dla Romy. Wszyscy czekają na to spotkanie z niepokojem. Najposkojniejsi są właśnie oni dwaj. Sabatini jest spokojny, pewny siebie i tego, co powiedział na konferencji prasowej, a w końcu pewny także Tottiego. Ta konferencja była zaproszeniem dla kapitana, żeby po raz kolejny przyjął Romę. Zwracał się już do niego w stylu i czasie rewolucyjnym, a nawet przez poezję. Nie tylko dlatego, że Sabatini właśnie taki jest - postać przesączona estetyką i literaturą - ale także dlatego, że temat - renesansowy mistrz - wymaga czegoś podobnego: biała kartka, okulary i słowa, które mówią o dzieciach i uśmiechu. Także Totti, na swój sposób, jest spokojny. Spokojny o siebie. Wie, czego chce. Wie, czego jest wart. Kontynuuje swój dialektyczny letarg. Woli pracować na boisku niż mówić. Spotkanie byłoby normalne w tym tygodniu, który, jak pragną w Romie wszyscy - wszyscy, czyli także Totti - ma być tygodniem normalizacji i rozsądku. Te siedem dni, które prowadzą do debiutu w lidze. Na Olimpico z Cagliari.

Tę Romę uratuje piłka. Francesco na razie nie mówi i potwierdza, że nie chce mówić przed przyjazdem Baldiniego do Romy. Pracuje, siedzi cicho w oczekiwaniu na to, jakie efekty przyniesie to wszystko, w tym także jego milczenie. Od jakiegoś czasu nie może się doczekać, żeby przemówić. Jeśli tego nie zrobił, to nie tylko przez dumę, ale też, żeby uniknąć kolejnych polemik. Totti jest zawsze inny niż się oczekuje. Relacje z Luisem Enrique nie są napięte. Przeciwnie. Piłkarskie porozumienie jest, szacunek na boisku gwarantowany, wracają nawet iskry, poklepywanie po ramieniu.

Ten tydzień prowadzi do meczu z Cagliari na Olimpico i do pierwszego oficjalnego składu wyjściowego amerykańskiej Romy w lidze. Jest bardzo prawdopodobne, że Totti w tym składzie się znajdzie. Na środku ataku Luisa Enrique. Z Osvaldo i Bojanem po bokach. Jak to się mówi? To plotki z Trigorii. Zobaczymy, został tydzień. Baldini w tym czasie się nie zjawi. Dyrektor generalny przyśpieszył swój przylot do Rzymu (przewidywany był na październik), ale nie aż o tyle.

Tymczasem za tydzień wrócić ma Thomas DiBenedetto, który całkowicie ufa

Walterowi Sabatinemu, Franco Baldiniemu, Luisowi Enrique i Francesco Tottiemu. A więc Romie. Która dalej jest jedna, nawet jeśli niektórzy starają się ją podzielić.

GAFY I MILCZENIE - WYDAJE SIĘ, ŻE TO STRATEGIA

F. Maccheroni, "Leggo"

Byłoby obrazą dla inteligencji nowych kierowników Romy i nowego trenera, gdyby uznać za przypadek polemiczne wypowiedzi, jakie posypały się na Francesco Tottiego ze strony Baldiniego, DiBenedetto a zwłaszcza Sabatiniego. Oczyszczając atmosferę, klub chciał się uwolnić od wszelkich łańcuchów. A kontrakt kapitana, praktycznie wieczny, oczywiście jest za taki uważany. Samo poszukiwanie bezpośredniej konfrontacji, poprzez prasę, jak w ostatnich mocnych wypowiedziach Sabatiniego, nie może być przypadkowe. To sposób, żeby oficjalnie ogłosić kryzys. Ten numer 10 staje się tylko numerem, który znika pod kwotę kontraktu, który już jest ciężki, a który przewiduje jeszcze prawa do wykorzystanie wizerunku. A to jest szczególnie niestrawne, ponieważ właśnie na *merchandisingu* nowa Roma chce budować swoją przyszłość.

Pod względem technicznym jest zrozumiałe, że piłkarz w wieku 35 lat, z wielką charyzmą, może wprawić w kłopoty młodego trenera. Ale w przypadku Tottiego to coś więcej. Luis Enrique musi jeszcze udowodnić wszystko, naturalnie, ale czy możliwe jest, że potknie się na błędach, jak ten w Lidze Europy? Podejrzewa się, że może i to stanowi część strategii. Jak skorzystanie ze zmiennika na pozycji środkowego napastnika. Na razie ta strategia okazała się bolesna (a dla wielu absurdalna), ale teraz kadra jest w komplecie i będzie oceniana za wyniki.

W międzyczasie jasne okazało się, że podejście do odnowienia kontraktu De Rossiego jest zupełnie inne. Sabatini stąpa na paluszkach. Nie próbuje nawet mówić, że ten przestój może „zabić drużynę”. Z De Rossim nie ma żadnych łańcuchów. A ktoś, kto takich łańcuchów nie ma, może wywoływać strach. Totti już nie.

WOJNA W WIECZNYM MIEŚCIE

Sport.es

Czy trener może szybko i jednym cięciem położyć kres nietykaaności bezdyskusyjnego mistrza? Wiadomo było, że Luis Enrique przyjechał do Włoch z przekonaniem i świadomością, że będzie trudno. Poddanie Tottiego pod dyskusję w Rzymie to niemal coś nadnaturalnego... I może dlatego właśnie decyzja hiszpańskiego trenera została przyjęta z niedowierzaniem do tego stopnia, że niektórzy domagali się jego zwolnienia. Teraz jednak otwiera się nowy scenariusz, w którym tysiące fanów il Capitano zaczynają rozumieć wizję Luisa Enrique. Noc, w którą Slovan Bratysława wyeliminował Romę z Ligi Europejskiej, zabolowała środowisko Romy zarówno z powodu nokautu, jak i decyzji trenera, żeby zmienić „nietykalnego Tottiego”. Od tego momentu zaczęła się cicha wojna, która z

upływem czasu tylko się nasilała. Komunikaty pośrednie lub bezpośrednie pokazały, że klub został powierzony w ręce trenera, który wyłądował w Rzymie z nową metodą pracy, ze śmiałą ideą taktycznie rewolucyjną oraz z wiarą w słuszność decyzji, która zaczyna przekonywać także tych najbardziej sceptycznych.

Przypadek Tottiego przypomina sytuację innego nietykalnego. Raula, sławnego numeru 7 z Hiszpanii. Luis Aragones mógłby wyjaśnić Luisowi Enrique, jaką presję czuł na plecach niezależnie od sukcesu na Euro 2008. I mógłby go uprzedzić, że do dziś istnieje całkiem spora grupa tych, którzy wolą bezkrytycznie bronić Raula niż skupić się na tym, jakie skutki rzeczywiście miało odejście piłkarza z tej wspaniałej drużyny. Guardiola z kolei nie bał się uwolnić od Eto`o, choć opinia klubu była przeciwna. I wyniki przyznały mu rację. Luis Enrique dalej nie ma pewnej pozycji, ale utrzymuje kierunek, który wybrał. Zdecydował się zmienić wszystko w Romie i nie ma w tym nic osobistego. Johan Cruyff w 1988 roku zmienił oblicze Barcelony, odrzucając jej wady. I jego dzieło jest do dziś widoczne.

Prawdą jest, że Cruyff był już elementem tego środowiska, a Luis Enrique jest nowy w Romie, w której Totti jest Bogiem, czy - może gorzej - Neronem zdolnym spalić cały klub. Ale w tej wojnie, która wydaje się dalej otwarta i bez powrotu, kibice zaczynają zdawać sobie sprawę, że upór Tottiego to wyrok skazujący dla przyszłości tego klubu, który dzięki „następcy Guardioli” może się zmienić na lepsze. Zespół już jest. Wsparcie w szatni także. Teraz trzeba tylko dobrej piłki.

KROK DO PRZODU

Stefano Romita, "Il Romanista"

Roma to dom Francesco Tottiego. A Sabatini ponownie dał mu do niego klucze, prosząc, żeby nie podkręcał muzyki po usłyszeniu zaledwie dwóch nutek. Ponieważ w grę wchodzi wiele osób. Totti, nowoczesny mistrz, mistrz milczący, mistrz hojny, „przywilej” a nie „problem”. Niech weźmie w swoje ręce nową Romeę, niech ją poprowadzi, niech przywróci uśmiech nie tylko wewnątrz, ale i dookoła siebie, żeby pomóc nowemu projektowi, wesprzeć w nowych wyzwaniach DiBenedetto, Luisa Enrique, Baldiniego i Sabatiniego - to jest podsumowanie tego uczciwego, podniosłego i uroczystego apelu. Przejść do historii jako ten, który obala trenerów zaniast bramkarzy przeciwnika byłoby absurdalne i błędne. Można mówić, że „kto prosi się o kłopoty, znajdzie je”, a tym proszącym miałyby być Enrique i jego poplecznicy, ale w tej sytuacji takie podejście jest niebezpieczne i piłkarsko błędne. Dwadzieścia zamiast trzydziestu spotkań może wystarczyć nowoczesnemu mistrzowi.

Fantastyczne w tym apelu-wyznaniu miłości Sabatiniego (ponieważ w jego słowach jest wiele odwagi i miłości) jest to, że już po kilku minutach, pojawił się na stronach internetowych i w dziennikach. Sabatini wyłożył wszystko na stół zamiast ukrywać w szufladzie. Rozbroił bombę zanim wybuchła z zaskoczenia. Użył całego szacunku, stylu, klasy, kultury i języka włoskiego osoby, która czyta dobre książki i ma za sobą studia, żeby zmierzyć się z ciszą, której nikt nie chciał stawić czoła. Nie można tego

zlekceważyć. Nie można uprościć do formy prasowego tytułu. Nie można jej zinterpretować jako próby o zrobienie kroku do tyłu dla wspólnego dobra. Ponieważ niczym takim nie jest. Wręcz przeciwnie.

Totti został poproszony o zrobienie kroku do przodu. O poprowadzenie młodych za rękę, bo oni będą przyszłością tej drużyny. O pokochanie ich i szanowanie ich przez swoje zachowania i postawę. Totti został zachęcony, żeby wziąć za rękę kibiców i podarować nam nowy, wspaniały sezon. Żeby nie przyćmić - czego wcale nie chciał - nowego projektu, który nieuchronnie skupia się na przyszłości.

Francesco nie musi się zatrzymywać. Nie musi być szczęśliwy, jeśli trener go zdejmie z boiska i nie daje mu grać. Musi tylko ukrywać swoje naturalne przecież rozczarowanie za uśmiechem akceptacji. To pewnie trudne dla piłkarskiego boga włoskiej piłki. Jasne. Ale nie niemożliwe. Wyjść na przeciw trenerowi i wymogom okoliczności. To trudne. Ale w jego wielkim potencjale, w jego wieku, na pewno kryje się taka możliwość. Współczesna Roma ma obowiązek - wziąć go na siebie Sabatini - delikatniejszego zarządzania swoimi gwiazdami, tym, co ma „najświętszego”. A więc i swoim Królem-Kapitanem. My sprawdzimy, czy rzeczywiście tak będzie. Sabatini jest zbyt inteligentny, żeby nie zapowiedzieć Tottiemu swojego apelu. A Totti jest zbyt inteligentny, żeby nie mieć już w głowie odpowiedzi na wysokości swojej pozycji. Z szacunku do Romy, która jest jego domem. Na tę odpowiedź trzeba będzie pewnie czekać, jak to zawsze miało miejsce do tej pory. Odpowiedź, jak zawsze przez te 20 lat jego historii, padnie na boisku.

Autor: kaisa